Nr. 100. SANOK, dnia 26. listopada 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane" 20 h. od wiersza.
Rękopismów się nie zwraca.

Wiec oświatowy.

„Przez oświecony lud do wolnej Polski."

Hasło: „Przez uświadomiony lud do wolności narodu", ozwało się ostatnimi czasy silniej niż kiedykolwiek. Zrozumieliśmy, że pierwszym, najświętszym obowiązkiem każdego, kto pragnie politycznego odrodzenia narodu, jest: nieść pod strzechy wieśniacze i małomiejskie pochodnię narodowej, na wierze ojców naszych opartej oświaty. Praca ta dopiero wtedy stać się może wydatną, gdy lud cały potrzebę jej zrozumie, gdy uzna, że wiedza nie mniej potrzebna niż chleb powszedni, że ona daje możność łatwiejszego wydostania tego chleba, że daje siłę pojedynczemu człowiekowi i całym narodom. Zrozumienie tej prawdy jest szczególniej potrzebne Polakom Ziemi sanockiej.

Zwracamy się więc dlatego do Was Polacy wszystkich stanów, a przedewszystkiem do Was, Bracia Włościanie, abyście jak najliczniej przybyli na Wiec oświatowy, który urządza sanockie Koło Towarzystwa Szkoły ludowej w poniedziałek dnia 4. grudnia 1905 r. w sali „Sokoła" w Sanoku, z następującym programem:

O godzinie 10-tej przed południem Uroczysta Suma z kazaniem w kościele parafialnym; o godzinie 1-szej po południu Początek wiecu.

Porządek obrad:

1. O Towarzystwie Szkoły Ludowej i jego celach. Projekt założenia Bursy włościańskiej, wypowie Dr. Ernest Adam.

2. Mowa polska, jako skarb narodu, wygłosi Władysław Adamczyk.

3. O tworzeniu spółek wytwórczo-handlowych, kas pożyczkowych, sklepów Kółek rolniczych i t. p. przedstawi poseł Bolesław Żardecki.

4. Na zakończenie: a) Deklamacya, b) Kosa racławicka, obrazek sceniczny w 1 akcie ze śpiewami. — Wstęp wolny. (Czas miejski).

Komitet:

T. Drewińska, Ks. Stasicki, Ks. Koleński, Adamczyk, Basiński, Biega, Bielak, Ks. Bulichowski, Giela, Golczewski, Dr. Jabłoński, A. Kwiatkowski, Piech, Pytel, Dr. Ślączka, Dr. Zaleski.

ZGROMADZENIE POWIATOWE KÓŁEK ROLNICZYCH.

Na zaproszenie Jana hr. Potockiego, jako delegata Zarządu Głównego i prof. A. Pytla, sekretarza Zarządu powiatowego zebrało się w dniu 24 b. m. w sali Rady pow. sanockiej przeszło 50 delegatów reprezentujących dwadzieścia kilka Kółek rolniczych powiatu sanockiego na zgromadzenie, które w krótkich słowach zagaił Jan hr. Potocki wzywając obecnych do wyboru przewodniczącego. Przez aklamacyą wybrano przewodniczącym J. hr. Potockiego, poczem tenże podziękowawszy za wybór stwierdził, które Kółka roln. przysłały swoich delegatów. Do Kółek, które dopełniły obowiązku przez wysłanie swych reprezentantów należą: Bażanówka, Bzianka, Bykowce, Dąbrówka, Długie, Głębokie, Jaśliska, Milcza, Nowosielce-Gniewosz, Niebieszczany, Pakoszówka, Płonna, Posada górna, Posada sanocka, Rymanów (zdrój), Rymanów miasto, Sanok, Strachocina, Zagórz i Zarszyn.

Następnie zabrał głos przysłany z ramienia Zarządu Głównego Dr. Dulęba, wezwał zebranych, aby zastanowili się dobrze nad uzupełnieniem Zarządu pow. i wybrali takich członków, którzy z całym zapałem wezmą się do pracy w myśl idei Kółek rolniczych, przyczem życzył im z całego serca powodzenia.

Z kolei wygłosił nader zajmujący referat inspektor rolnictwa p. Tadeusz Stamirowski na temat: „Jakie są przyczyny małej wydatności pól, łąk i pastwisk w gospodarstwach wiejskich." Za granicą na takiej samej glebie, jak u nas, wydobywa wieśniak 2 i 3 razy większy plon jak n. p. w Poznańskiem, a pochodzi to stąd, że wieśniak uprawia tam rolę bez porównania staranniej i umiejętniej niż to się dzieje w Galicyi, a nadto używa lepszych narzędzi gospodarczych.

Jako jeden z warunków większej wydatności roli i obfitszego plonu żąda p. Stamirowski, aby włościanie zarzucili system orania cztero- lub sześcioskibnych wysokich zagonów a orali płaskie szerokie zagony w składy. Nadto należy rolę od czasu do czasu pogłębiać, ale nie więcej, jak na cal

---

13)

Dwa dokumenty z parafii sanockiej o. ł.

(*Dokończenie*).

Rezydencya sklepiona z podłogą z tarcic układaną wygnitą. W niej okien w ołów oprawnych trzy z okiennicami na zawiasach ab ex ra. Stół jodłowy długi na nogach takichże dobry. Piec kaflowy biały niebiesko malowany na fundamencie murowanym. Ław koło ścian jest dwie dobre.

Z Rezydencyi drzwi do alkierza na zawiasach z zamkiem kluczem i antabą żelazną. Ten z powałą i podłogą z tarcic układaną, okienek trzy w ołów oprawnych mający.

Obok Rezydencyi komora z drzewa ciesanego do muru przybudowana w węgły dachem gontowym dobrym pokryta, drzwi do niej z sieni na biegunie, z wrzeciądzem i skoblem do kłótki. W niej powała z przyciesi układana bez podłogi, i okienko w drewno oprawne.

Ex opposito Rezydencyi Izba w budynku drewnianym, do której z sieni drzwi na zawiasach z dwoma antabami, haczykiem, wrzeciądzem i skoblem żelaznym. W niej powała i podłoga z tarcic układana. Okien trzy w ołów oprawnych. Piec kaflowy zielony na fundamencie murowanym, kominek przy nim z gliny lepiony przez powałę wywiedziony. Stół lipowy okrągły na nogach jodłowych dobrych. Ława jedna.

W sieni za kuchnią przepierzenie z drzewa ciesanego na stajnię do której drzwi z sieni na biegunie bez zamknięcia. Ex opposito drzwi są do niej wrota pojedyncze z przyjazdu na biegunie i kunie żelaznej z wrzeciądzem i skoblem. Ta bez powały i pomostu, żłób i drabinę mająca.

Za stajnią przybudowany z drzewa ciesanego Locus secretus do którego na biegunie drzwi bez zamknięcia.

Organarya.

Za murem cmentarz opasującym pomieszkanie organistowe, z drzewa łupanego w węgły wybudowany — w ścianach walące się dachem gontowym złym pokryte. Drzwi do sieni na zawiasach z wrzeciądzem i skoblem.

Z sieni a sinistris drzwi do Izby na zawiasach bez zamknięcia. W niej powała z tarcic układana. Okien dwie partim w ołów partim w drewno oprawnych złych. Stół lipowy na czterech słupach. Piec kaflowy prosty zły. Komin z wałków lepiony przez ścianę wywiedziony.

Campanaria.

O kilkanaście kroków od Organaryi pomieszkanie dzwonnikowe z drzewa tartego w węgły wybudowane w ścianach in parte walące się, dachem gontowym pokryte złym.

Drzwi do sieni na zawiasach z wrzeciądzem i skoblem do kłótki, sień bez powały i podłogi.

Z sieni a sinistris drzwi do izby na zawiasach z haczykiem żelaznym i klamką drewnianą. W niej powała z tarcic układana bez podłogi — okien dwie w drewno oprawnych. Piec kaflowy prosty na fundamencie murowanym.

Komin przy nim z wałków lepiony nad powałę wywiedziony. Ława 1. Obok izby komora do której drzwi z sieni na biegunie z wrzeciądzem i skoblem do kłótki. Ta z powałą z przyciesi układaną bez podłogi. Okienko jedno w drzewo oprawne mająca. Z niej drzwi drugie do izby zabite.

Zgadza się z Oryginałem w Archiwum Parafii o. ł. Sanockiej znajdującym się.

Sanok, dnia 9-go sierpnia 1867.

Ks. Franć. Czaszyński
proboszcz o. ł. Sanocki.

i to w porze jesiennej, a o ile to możliwe przy uprawie ziemi pod rośliny okopowe. Co do siewu, to zaleca przedewszystkiem system rzędowy, siewnikiem, a nie ręką, w taki bowiem sposób oszczędza się nasienia i umieszcza je na roli jednostajnie i jednolicie. Po zbiorze zbóż należy ścierniska jak najprędzej przyorać, gdyż tak czyniąc zapobiega się wschodzeniu chwastów, niszczy się zarodki różnych szkodliwych owadów i pozwala się ziemi odleżeć się. Przechodząc do samej uprawy roli, radzi p. Stamirowski nie zadowalać się jedynie pługiem i broną, lecz używać i innych narzędzi a następnie starać się, aby roślinom dostarczyć potrzebnego pokarmu. Jako nieodzowne pokarmy roślinne wylicza: azot, kwas fosforowy, potaż i wapno. Wszystkie te składniki znaleść można w dobrym nawozie, jeżeli zwłaszcza przez zimę żywi się bydło dobrą karmą, a nie jedynie słomą, sianem i plewą. Uzyskawszy dobry nawóz trzeba go również umieć umiejętnie przechowywać, przyczem zwraca p. Stamirowski uwagę na używanie również sztucznych nawozów a mianowicie kości, kainitu i żużli Thomasa i ostrzega, aby przy zakupnie tych artykułów używać pośrednictwa Głównego Zarządu, który najłatwiej może uchronić kupującego od nabycia fałszowanego nawozu.

Jeżeli uprawa roli u włościan stoi dotąd na niskim stopniu, to gorzej jeszcze przedstawia się rzecz z uprawą łąk i pastwisk. Tu już bowiem włościanin nie stara się po największej części o żadną uprawę. A przecież ziemia i tu się wyczerpuje i należy się jej również przyjść z pomocą. Brona łąkowa, sztuczne nawozy, jak kainit i żużle Thomasa mogą tu oddać niezmierne usługi.

Jasnego i treściwego wykładu p. Stamirowskiego wysłuchali zgromadzeni z prawdziwem zajęciem, a na wniosek p. J. hr. Potockiego podziękowali mu hucznymi oklaskami. Na zapytanie p. Szafrana pouczył jeszcze p. Stamirowski zgromadzonych o najlepszych sposobach założenia i utrzymania gnojarni.

Następnie zabrał głos Dr. Dulęba i wygłosił referat: „O organizacyi Kółek rolniczych — a w związku z tem o organizacyi ochotniczych straży pożarnych.“ Zaznaczywszy na wstępie, jakie jest zadanie Kółek rolniczych, na czem one się opierają, komu przedewszystkiem służyć powinny, podnosi wielkie znaczenie „Przewodnika Kółek roln.“ organu Towarzystwa, który jest jednem z najlepszych pisemek przeznaczonych dla ludu i jego potrzeb praktycznych. Ono bowiem w sposób popularny rozprzestrzenia wiedzę rolniczą w najszerszych warstwach. Przechodzi następnie Dr. Dulęba do zadań, jakie mają spełniać Zarządy powiatowe, które powinny stanowić ogniwo pośredniczące między Zarządem Głównym a Kółkami rolniczemi, poczem skreśliwszy szkody, jakie corocznie wyrządzają pożary w naszym kraju zachęca włościan do tworzenia ochotniczych straży pożarnych w miejscowościach, w których się znajdują Kółka roln. Już bowiem czas najwyższy, aby się zabrać do tego dzieła; w powiecie bowiem sanockim na 130 gmin przeszło znajduje się zaledwie 17 straży pożarnych, w czem jest 7 miejskich a 10 wiejskich zawiązanych przy Kółkach roln. Ażeby sprawę tworzenia takich straży posunąć naprzód, należy urządzić trzy- lub czterodniowy kurs pożarniczy w celu przygotowania odpowiednich instruktorów. Akcyę tę poleca Dr. Dulęba Zarządowi powiatowemu.

Z kolei przystąpiono do wyboru uzupełniającego jednego członka Zarządu powiatowego w miejsce ś. p. Dra Józefa Galanta a nadto kooptowano 5 nowych członków. Członkiem Zarządu wybrany jednogłośnie Dr. Łobaczewski, właściciel dóbr w Zagórzu, a kooptowani do Zarządu jednomyślnie: Pani Stanisława Tarnawiecka, właścicielka dóbr w Bykowcach, Ks. Stefan Fus, proboszcz w Zagórzu, p. Kazimierz Rodkiewicz, właściciel dóbr w Bukowsku, p. Józef Kłapa, nauczyciel szkoły wydziałowej w Sanoku i p. Józef Kilar, rolnik z Posady górnej.

Uzupełniony w ten sposób Zarząd powiatowy ukonstytuował się natychmiast wybierając przewodniczącym Jana hr. Potockiego, a jego zastępcą Dr. Łobaczewskiego. Godność sekretarza i skarbnika pozostała nadal w tych samych rękach jak dotychczas.

Po ogłoszeniu wyniku ukonstytuowania się podziękował przewodniczący za wybór i przyrzekł w gorących słowach zająć się sprawą Kółek rolniczych w powiecie sanockim i pracą własną, jak i Zarządu powiatowego popchnąć je na te tory, po jakich toczyć się powinny. Ufny w to, że dobra wola i zapał mogą tu zrobić bardzo wiele spodziewa się p. przewodniczący, że praca Zarządu powiatowego wyda obfite owoce.

My z naszej strony wyrażamy nadzieję, że słowa p. hr. Potockiego nie przebrzmią jak pusty dźwięk, i że za słowami pójdą czyny, na które pilną zwrócimy uwagę w przyszłości, tem więcej, że praca w Towarzystwach Kółek rolniczych podjęta i prowadzona należycie może przynieść niezmierne korzyści dla ekonomicznego i narodowego życia włościan.

Następnie p. Tarnawiecka wychodząca z tej zasady, że sklepiki wiejskie cierpią bardzo przez to, że im brak fachowych sklepikarzy, których jedna jedyna w kraju szkoła w Czernichowie w dostatecznej liczbie dostarczyć nie może — wnosi, ażeby podobny kurs handlowy urządzono w Sanoku, lub postarano się, aby go urządził w swym zakładzie ks. Markiewicz w Miejscu Piastowem. Ponieważ zaś doświadczenie pokazało, że kobiety jako sklepikarki bardzo nadają się do prowadzenia sklepików wiejskich przeto byłoby rzeczą wskazaną, aby na te kursa handlowe przyjmowano również i dziewczęta.

Myśl tę podjęli zgromadzeni z zapałem i polecili Zarządowi powiatowemu bliżej się nad nią zastanowić.

Na zakończenie zabrał jeszcze głos prof. Pytel a przypominając braciom włościanom, że w dniu 4. grudnia br. odbędzie się Wiec oświatowy urządzony staraniem Sanockiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej zachęcał ich, aby jak najliczniej stawili się w tym dniu w Sanoku. Celem tego wiecu jest pobudzenie mieszkańców z pod strzechy wieśniaczej, jakoteż ludność małych miasteczek do pracy nad ukształceniem swego rozumu i serca, przekonanie ich, że wiedza niemniej potrzebną jak chleb powszedni, że ona dopomaga do łatwiejszego zdobycia tego chleba, że daje siłę pojedynczemu człowiekowi jak i całym narodom. Zrozumienie zaś tej prawdy jest szczególniej potrzebne Polakom ziemi sanockiej. Przypomniał dalej prof. Pytel braciom włościanom, że na Wiec ten zejść się powinni z tem większą ochotą i tem liczniej, że będą tam narady nad tworzeniem spółek wytwórczo-handlowych, kas pożyczkowych, sklepów Kółek rolniczych a nadto będzie omówiony obszernie projekt założenia bursy dla synów włościańskich uczęszczających do szkół w Sanoku. Wszystkie zaś te sprawy powinny włościan szczególnie interesować.

Po przemówieniu rozdał prof. Pytel zgromadzonym odezwy na Wiec a p J. hr. Potocki kalendarze Kółek rolniczych na rok 1906.

Przed rozpoczęciem obrad pokazał i objaśnił zgromadzonym p. Ruczka przyrząd do gaszenia ognia zwany „Minimax“.

Przesąd czy niedołęstwo?

O potrzebie zużytkowania ogłoszeń reklamowych przez świat kupiecki, nikt już u nas nie wątpi, ale dalecy jesteśmy od owych na wielką skalę i z niesłychaną pomysłowością inscenizowanych reklam, spotykanych za granicą. Czynimy tak wskutek źle rozumianej oszczędności, zapominając, że koszta na ten cel wyłożone, zwrócą się z lichwą. Obawiamy się rezykować pieniądze, które włożone w rzecz tak nieuchwytną, niekonkretną, nietowarową, zdają się być nam zbytkiem, lekkomyślnym wybrykiem.

Łączy się tu wogóle brak pomysłowości, śmiałego rozmachu, szerokiego rzutu, umiejętnego wyzyskiwania psychiki publiczności kupującej.

Jakaś gnuśność, czy też niedbalstwo, jakieś apatyczne patrzenie nie dalej własnego nosa, machnięcie ręką na odleglejsze cele, a nie takie, co to prostem wyciągnięciem ręki chwycić się dają — spotkać można na każdym kroku.

Prócz tego, w tych sprawach handlowych, które siecią związków osobistych połączone są z warstwami u nas do niedawna panującemi, mianowicie rolniczemi, istnieje pewna niechęć do barwnej, głośnej, widocznej reklamy kupieckiej. Jest to pozostałość starych czasów, których cały sens tkwił w gospodarce wiejskiej, w spożywaniu przedewszystkiem płodów i wytworów własnych, czasów, które nie mogą pojąć obecnego porządku rzeczy, zasadzającego się na konsumcyi wytworów cudzych, a więc kupnie i sprzedaży.

Kto sprzedać musi — a muszą wszyscy bez wyjątku, bo na to, żeby żyć, trzeba spożywać, a spożywać można tylko to, co się kupuje, kupować zaś tylko można wtedy, kiedy się sprzedaje, — a zatem kto sprzedawać musi, musi zawiadomić świat o tem, że sprzedaje.

Gdyby posiadał towary najprzedniejsze i oddawał je po cenach bajecznie tanich, to jednak milczeniem osiągnąłby tyleż, co zamknięciem na cztery spusty składu lub fabryki.

Są to tezy, przeciw którym nietylko żaden kupiec rozumny na Zachodzie nie powstaje, ale które wszelkiemi siłami stara się urzeczywistnić w posób najdoskonalszy, a coraz świeższy.

Kto nie zna kakao von Houtena, którego reklamy w olbrzymich kształtach zawieszone są nawet na nieprzystępnych górach Szwajcaryi? Kto nie zna czekolad Meniera, który dziesiątki i setki ogłoszeń po całym świecie rozrzuca? Kto nie zna „Odolu?“ Kto nie wie, że wino szampańskie Moet et Chandon pije król Edward? Kto nie widział, lub nie słyszał przynajmniej o setkach świetnych ogłoszeń, jaśniejących wieczorem na niebie paryskiem? Kto niesłyszał o owej firmie angielskiej, która wzdłuż linii kolei żelaznych dzierżawi milowej długości szmaty ziemi, pokryte kwietnikami w kształcie liter? Angielska wszechświatowa firma Pears wydaje rocznie do miliona rubli na reklamy, a na ostatniem zgromadzeniu akcyonaryuszów postanowiono zwiększyć ten wydatek, gdyż według opinii członków zgromadzenia „konsumenci płacą za reklamy“. Numer jubileuszowy „Timesa'a“ londyńskiego zawierał 24 str. 144 szpaltami tekstu i 4 000 anonsów. Numer jubileuszowy amerykańskiego „World'a“ liczył 100 stronic, zawierających reklamy, za które zapłacono pół miliona rubli.

Powiadają, że gdy amerykanin rozpoczyna interes z 10 dolarami w kieszeni, to wydaje 9 dolarów na ogłoszenia i reklamy, zachowując sobie jednego dolara.

Któż nie zna mistrza reklamy, Phinesa Taylora Barnuma, który pozostawił spadek 25 milionów dolarów? Posłuchajmy, co mówi ten wysoce praktyczny kupiec i znawca publiczności:

„Jeżeli ogłoszenia i reklamy mają popierać interes, muszą koniecznie zawierać prawdę a nie kłamstwo. Oszustwem niczego nie dokonacie. Jeśli wasza reklama zachwala towar, to powinien on faktycznie być dobrym i być sprzedawanym bezwarunkowo po cenie, w reklamie oznaczonej. Wiele kupców krępuje się ogłaszać. Co za pomyłka! Co za nieświadomość! Otrzymaliście partyę dobrego towaru — kto wie o tem prócz was samych i waszego subjekta?

Nikt!

A więc ogłaszajcie się, a puliczność do was przyjdzie. Jeżeli jednak publiczność zostanie w błąd wyprowadzoną, jeżeli będziecie dawali jej co innego, niż zapowiadacie, to nie pomoże żadna reklama; musi ona bowiem polegać na prawdzie! Ogłaszajcie się! Kto sieje, ten zbiera.

Kto ogłasza się, ten zbiera klijentów a klijent — to zarobek. Publiczność chętnie kupuje rzeczy dobre i tanie; jeżeli zatem możecie ofiarować towar dobry po cenie korzystnej, to ogłaszajcie się, reklamujcie, wołajcie, aby was wszyscy słyszeli. Podawajcie ogłoszenia do pism, rozsyłajcie cenniki, dawajcie dodatki specyalne do gazet, rozpisujcie ogłoszenia na ulicach i nie tylko tam, gdzie mieszkacie. Zwracajcie się do innych miast, do prowincyi, do kraju całego, ale ogłaszajcie się stale, bezustanku, niezmordowanie, albowiem ogłoszenie i reklama są duszą wielkiego przedsiębiorstwa.

Z Rady miejskiej.

Wobec dziwnej zgody liczby radnych 23 wraz z dniem miesiąca odbyło się posiedzenie Rady miejskiej 23. listopada pod przewodnictwem zastępcy burmistrza p. Feliksa Gieli.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia podał p. przewodniczący do wiadomości Rady następujące komunikaty:

1. Przedsiębiorca p. Feiwel Nebenzahl usunął już większą część kamieni z ulicy Zamkowej, o co interpelowano na ostatniem posiedzeniu — resztę zaś uprzątnie w najbliższych dniach.

2. W sprawie emerytur byłych nauczycieli szkół ludowych udała się deputacya, złożona z zastępcy p. wiceburmistrza Feliksa Gieli i syndyka miasta p. Staruszkiewicza do Lwowa i odbyła w tej sprawie konferencyę z wiceprezydentem Rady szkolnej p. Płażkiem, wynosząc z tej konferencyi to przekonanie, że sprawa weźmie dla miasta pomyślny obrót. Wypadnie jednak jeszcze raz pojechać w tej sprawie dla dalszych pertraktacyi z Wydziałem krajowym.

3. Wydział Kasy oszczędności odbył posiedzenie 15. b. m. i uchwalił zniżyć procent dla pożyczek hipotecznych z $6^1/_2\%$ na 6%, a nadto zorganizował stan urzędników i uregulował ich płace od 1. stycznia 1906 r.

4. Cenniki potraw przedłożyli właściciele restauracyi: Herman Hoch i Salamon Salz, inni zaś będą zmuszeni do złożenia takich cenników w myśl ustawy przemysłowej i wniesionej na poprzedniem posiedzeniu Rady interpelacyi.

5. W sprawie gmachu gimnazyalnego przedłożono już wszystkie akta c. k. Starostwu w Sanoku stosownie do reskryptu ministeryalnego i można się spodziewać, że ostateczne zawarcie umowy z Wys. Rządem o odebranie budynku na własność państwa wkrótce nastąpi.

6. Szkontra Kasy miejskiej odbywają się prawidłowo co tydzień przez urzędników Kasy miejskiej między sobą — a co miesiąc przedkłada burmistrz Magistratowi odpowiednie sprawozdania.

7. Plan sfinansowania, odnoszący się do budowy koszar wojskowych, został już przez osobną komisyę dokładnie zbadany i odsyła się go do Wydziału krajowego celem zatwierdzenia uchwały Rady miejskiej w sprawie zaciągnięcia pożyczki 300.000 kor. z funduszu krajowego na koszta tej budowy.

8. W sprawie połączenia Posady sanockiej i olchowskiej z miastem Sanokiem nadeszła już odpowiedź z gminy Posady sanockiej, wedle której sprzeciwia się ta gmina połączeniu. Obecnie udał się Magistrat do Wydziału powiatowego w sprawie połączenia gminy Posada olchowska — a po otrzymaniu odpowiedzi nastąpią starania o przymusowe przyłączenie tych obu gmin do miasta Sanoka.

9. Kanał główny w jednem miejscu za magazynem tytoniowym zapadł się. Wobec tego postanowiła komisya budowlana na razie dla spóźnionej pory zabezpieczyć brzegi od dalszego usuwania się przez ostęplowanie, a dokładna naprawa zostanie dokonaną dopiero na wiosnę 1906 r.

Po przyjęciu do wiadomości przez Radę komunikatów przewodniczącego przystąpiono do obrad nad sprawami umieszczonemi na porządku dziennym.

Na pierwszem miejscu umieścił p. przewodniczący sprawę Macieja Smolika urodzonego w Sanoku, a znajdującego się obecnie w Hongkong w zakładzie obłąkanych. Za leczenie i utrzymanie tego obłąkanego, przynależnego do gminy Sanoka, zażądał Zarząd szpitala w Hongkong kwotę 1527 kor. 54 h., a Starostwo nakazało, aby tę kwotę, jakoteż dalsze koszta w wysokości 598 kor. 48 hal. gmina zapłaciła. Przeciw temu nakazowi zapłaty wniosła gmina rekurs do Namiestnictwa, jednak przy tym rekursie nie utrzymała się. Wobec tego stawia p. przewodniczący wniosek Magistratu, aby w tej sprawie wnieść zażalenie do Trybunału administracyjnego.

W sprawie tej zabrał głos radny Dr. Ramer, jako znawca spraw szpitalnych i starał się wyjaśnić, kto takie koszta obowiązany jest ponosić, ale niestety nic nie wyjaśnił. Natomiast dowiedział się od radnego Dra Drewińskiego, że inny jest zwyczaj co do ponoszenia kosztów chorych w szpitalach, a inny co do chorych w zakładach obłąkanych, za których, jak sądzi Dr. Drewiński winni płacić rodzice lub nawet krewni, a nie gmina lub kraj. Na wniosek radnego Dr. Ślączki uchwaliła Rada wnieść przeciw orzeczeniu Namiestnictwa zażalenie do Trybunału administracyjnego, zażądać odesłania obłąkanego Smolika do kraju, oraz ustanowić pełnomocnikiem w tej sprawie radcę p. Jana Staruszkiewicza. (dok. nast.)

Jeszcze o „Minimaxie".

W ostatnim numerze Gazety Sanockiej, spotkałem się z artykułem zatytułowanym: „Próba gaszenia pożaru Minimaxem".

Przestudyowawszy gruntownie wspomniany artykuł, doszedłem do przekonania, że należy go nieco rozszerzyć, a raczej może objaśnić. Nie będę się bawił w powtarzanie konstrukcyi aparatu, bo to zresztą budowa bardzo prosta i zapewne już dostatecznie znana. Chodzi mi jedynie o to, aby tym z pośród społeczeństwa, którzy żywo interesują się wszelkiemi zdobyczami naukowemi na polu fizyki i chemii, działanie tegoż aparatu teoretycznie wyjaśnić.

Wiadomo, że proces palenia jest rzeczą względną to znaczy, że ciała palące się żywo w atmosferze pewnego gazu, zdolność palenia się w atmosferze innego tracą. Do tych gazów wykluczających zdolność palenia się ciał w swojej atmosferze, należy przedewszystkiem azot (N), bezwodnik kwasu siarkowego (SO_3) i bezwodnik kwasu węglowego (CO_2), który to ostatni jest ze wspomnianych trzech gazów, połączeniem najcięższem. Otóż bezwodnik kwasu węglowego, został ze względu na łatwość produkcyi z chemicznych połączeń, użyty w aparacie „Minimax" jako czynnik nie podtrzymujący palenia, do gaszenia pożaru. Każdemu wiadomo, że gaz cięższy od powietrza, wypiera gazy lżejsze n. p. tlen ku górze, i w ten sposób zapełniając miejsce tlenu, a względnie powietrza, ogień w miejscu zetknięcia się gasi. Następnie wskutek ciepła zwiększając swoją objętość, posuwa się coraz wyżej, i do wysokości wzniesienia się, ogień izoluje. Wytwarzanie się bezwodnika węglowego poczyna się w aparacie z chwilą zadziałania kwasu solnego (HCl) na węglan sodowy według następującego wzoru chemicznego:

$Na_2\ CO_3$ (węglan sodowy) $+ 2\ HCl = 2\ Na\ Cl + H_2\ CO_3$, a więc na sól kuchenną i czysty kwas węglowy. Ponieważ jednak czysty kwas węglowy ($H_2\ CO_3$) jest bardzo nietrwałem połączeniem chemicznem, przeto rozpada się zaraz po wytworzeniu na wodę i bezwodnik węglowy $H_2\ CO_3 = H_2\ O + CO_2$. Woda zaś w całym aparacie służy jako *gerens* dla bezwodnika węglowego, który wytwarzając się aż do końca działania chemicznego, wypycha ją na pewną odległość. Prawda, że syfon służący do przechowywania wody sodowej i aparat Minimax są zbudowane na zasadzie „bani Herona" ale między obydwoma istnieje istotna różnica. Po pierwsze: W syfonie znajduje się już gotowa woda sodowa nasycona bezwodnikiem węglowym, a więc pod pewnem ciśnieniem gazem, który stosownie do czasu, temperatury, szczelności naczynia, i t. d. się ulatnia, podczas gdy w minimaxie wytwarza się bezwodnik z chwilą akcyi chemicznej. Wreszcie drugie i ostatnie. Każdy miał sposobność zauważyć, że po otwarciu kurka u syfona, prąd tryska z początku silnie i wreszcie w połowie naczynia przestaje, tak że trzeba przez potrzęsienie syfonem nową ilość gazu z wody uwolnić, aby syfon w dalszym ciągu funkcyonował. W Minimaxie tego rodzaju proces nie zachodzi z tego powodu, że tam wytwarzają się aż do zupełnego zobojętnienia kwasu solnego sodem coraz to nowe ilości bezwodnika tak, że istnieje pewnego rodzaju samoregulacya expanzyi gazowej *R.*

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Przypominamy, że dziś o godz. 5 po południu jest wykład znakomitego uczonego i mowcy prof. uniw. lwowskiego Dra Gustawa Roszkowskiego na temat: „Układy pokojowe Rosyi z Japonią w Portsmouth."

Z sali odczytowej. W niedzielę 19. bm. wygłosił prof. Bielak w sali „Sokoła" odczyt o znaczeniu pracy we fizyce. Sumiennie opracowany temat, a z swadą przedstawiony wywołał żywe zajęcie wśród słuchaczy.

Prelegent przedstawił w sposób obrazowy, popularny, a jednak naukowy czem jest siła i praca we fizyce. Wyszedłszy z pojęcia ogólnego siły rozwinął znaczenie siły chwilowej i ciągłej, wytłomaczył wszystkie ruchy, jakie pod wpływem tych sił mogą ciała odbywać, a wreszcie przyszedł do wytłómaczenia pojęcia pracy i jej znaczenia.

Słuchacze znaleźli tu wytłómaczenie zjawisk tak codziennych, że prawie uchodzących naszej uwagi, a jednak zjawisk ważnych, które tworzą podstawę wszelkiego ruchu, wszelkich zjawisk, tak głosowych i świetlnych, jak cieplnych i elektrycznych.

Wykład ilustrowany był obficie demonstracyami, to też słuchacze odnieśli zeń wielką korzyść, a miarę rozbudzonego zajęcia były dysputy, prowadzone na temat odczytu poza salą „Sokoła", które sprawozdawcy udało się podsłuchać.

Zupełnie zgadzam się z zapatrywaniem wypowiedzianem przez Wielce Szanowną Redakcyę „Gazety Sanockiej" w sprawie nadzwyczajnego budżetu miasta Sanoka. Jedno mnie tylko zastanawia, a mianowicie to, dlaczego to odrazu nie pomyślano o utworzeniu już teraz stałego funduszu odrębnego na wykupno gruntów pod nowe ulice. Wszakże to jest bardzo produktywna inwestycya, choć na oko nie widzialna z początku. A Sanok, chcąc zabudować się na dole ku koleji, będzie miał wiele do wykupu! I tak n. p. teraz już by należało wykupić od stolarzów p. Wolańskiego i jego sąsiada grunt przed domem i otworzyć piękną szeroką ulicę mostową a nawet dać jaki taki prowizoryczny chodnik obustronnie, aby ludzie potem nie zaparkaniali tak jak n. p. w sąsiedztwie p. Szalera, zegarmistrza, i miasto po raz wtóry na rozszerzenie ulicy będzie wydawać pieniądze na rzecz rodziny p. piekarza, któremu nikt nie wzbronił zagrodzenia części ulicy, bo niema widomego jej znaku t.j. chodnika.

Mieszczanin.

Kogo chcieli tym razem wyprowadzić w pole? Komitet izraelicki z rabinem tutejszym na czele urządził w ubiegły czwartek po południu w tutejszej bóżnicy nabożeństwo żałobne za pomordowanych w Rosyi współwyznawców i prosił, aby w czasie nabożeństwa na znak żałoby pozamykano sklepy. Kupcy żydowscy zastosowali się wprawdzie pozornie do życzenia Komitetu, ale obawa przed utratą zysków silniejszą była jednak u nich od patryotyzmu, — bo widzieliśmy przed niektóremi sklepami stojących myszoresów, którzy się uprzejmie przychodniów zapytywali: „Może pan co potrzebuje, to ja panu wpuszczę do sklepu, to tak tylko trochę zamknięte, bo teraz jest nabożeństwo". Czyniąc to samo w niedziele omijają tylko ustawę o święceniu niedzieli — ciekawiśmy więc kogo w tym wypadku chcieli wyprowadzić w pole?

Z Zagórza otrzymujemy następującą notatkę: W sobotę d. 18 b. m. odbyła się w tutejszem Towarzystwie gimnast. Sokół wspólna Wieczornica Kościuszkowska z udziałem pań miejscowych.

Uroczystość rozpoczął prezes Sokoła p. Krüger, który w swojem przemówieniu wskazywał idee, które przekazał nam w spadku

Naczelnik narodu. Tadeusz Kościuszko wniósł w społeczeństwo nasze hasło: „Przez lud do wolności!“ i całem swem życiem wykazał, że hasło to było dlań zawsze świętem a postępowaniem swem wskazał, co robić, aby hasło to w czyn zamienić. Stanął razem w szeregu z tym polskim ludem w takiej samej sukmanie, z taką samą znojną dłonią i gołębiem sercem w obronie ukochanej Ojczyzny. Idea Kościuszkowska nie zginęła, lecz żyje dalej i rozwija się w Towarzystwach sokolich, które na niej pracę swą oparły. Ludzie różnych stanów porzucają dzielące ich szaty, przywdziewają szary strój sokoli a pod hasłem wspólnej miłości strzegą godności narodu, wnosząc weń siłę i życie. Ideały Kościuszki żyją dalej w społeczeństwie a dowodem tego ta siła, jaką okazał lud polski w Królestwie Polskiem w walce o swe prawa, walcząc pod Kościuszkowskiem hasłem: „Za waszą i naszą wolność.“

Po grze na skrzypcach przy akompaniamencie fortepianu i deklamacyi odbyły się ćwiczenia sokołów i sokolic, które odznaczały się wprawą i harmonią w wykonaniu. Liczne mowy na temat wypadków obecnych zacieśniały węzły braterstwa i miłości w znacznej drużynie zebranych, która z podniosłem uczuciem odśpiewała na zakończenie wieczoru szereg pieśni narodowych.

Z pow. Kasy dla chorych. W ubiegłym tygodniu w środę i czwartek odbył lustracyę tutejszej pow. Kasy dla chorych inspektor Związku ze Lwowa p. Sikora. Znalazł wszystko a w szczególności kasę i pokwitowania wszelkie na wydane chorym zapomogi w jak największym porządku. Po ukończeniu lustracyi odbył z przewodniczącym p. Piechem i tegoż zastępcą p. Władysławem Marzyńskim konferencyę i udzielił rozmaitych pouczeń i wskazówek co do trudniejszych i zawilszych spraw Kasy. Zdziwił się niepomału, gdy mu przewodniczący oznajmił, że Kasa jeszcze lepiej rozwijałaby się i prosperowała, gdyby nie to, że niema jeszcze rozstrzygniętego rekursu, który tutejsze Towarzystwo rękodzielniczo-przemysłowe jeszcze przed dwoma laty do Namiestnictwa wniosło w sprawie zniżenia opłat od niższej kategoryi robotników i terminatorów.

Lekarzem okręgowym w Mrzygłodzie został zamianowany na posiedzeniu Wydziału powiatowego w d. 13 b. m. Dr. Stanisław Breyer. P. Dr. Breyer jest jedynym lekarzem, którego nie zdołała zrazić nazwa miejscowości, która widocznie innych pp. lekarzy tak dalece przerażała, że mimo dwukrotnie ogłaszanego konkursu nikt więcej o tę posadę się nie ubiegał. Urzędownie swe objął p. Dr. Breyer już od 1. listopada b. r.

Z Beska donoszą nam: Dnia 28 b. m. t. j. we wtorek odbędzie się w tutejszym kościele parafialnym o godz. 9 przed południem, za staraniem gminy Besko, nabożeństwo żałobne wraz z kazaniem ku uczczeniu pamięci poległych w r. 1830. Po nabożeństwie odbędzie się odczyt w szkole.

Z prawdziwą radością pomieszczamy tę notatkę, gdyż jest ona dowodem pomyślnego rozwoju na polu uświadamiania naszego ludu. Cześć i uznanie tym, którzy pracują nad usunięciem niestety głęboko jeszcze zakorzenionej ciemnoty.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Zygmunta Beksińskiego ofiarował p. W. 20 K. na rzecz Towarzystwa Pomocy naukowej w Sanoku. Za ten dar Wydział Towarzystwa dziękuje szlachetnemu Ofiarodawcy.

Burmistrz miasta Bukowska Zisie Kornreich tknięty paraliżem zakończył życie we czwartek ubiegły. We środę jeszcze przewodniczył na posiedzeniu Rady gminnej odbytem z tytułu lustracyi przeprowadzonej przez lustratora powiatowego p. Wł. Baczyńskiego. Na posiedzeniu tem przedstawiono wynik lustracyi, jakoteż uchwalono budżet gminny.

Usiłowane samobójstwo. Donoszą nam z Bukowska, że tam w nocy z 6-go na 7-go syn tamtejszego kahalnika Lejba Kornreich pchnął się nożem w okolicę serca w zamiarze samobójczym. Pchnięcie było jednak słabe i niepewne, toteż samobójca zranił się tylko i żyje dotąd, korzystając z pociech młodego cadyka, którego jest zapalonym zwolennikiem. Jak opowiadają, w krytycznej chwili zamiast po doktora, posłał po cadyka, aby go przyszedł ratować i pocieszać.

NOWOŚCI KSIĘGARSKIE.

Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku
otrzymała świeżo na skład:

	K. h.
Maupassant Guy de, **Miłość.** Nowele Tłumaczył Z. Niedźwiecki . .	1·50
Bölsche W., **Natura i Sztuka.** Przełożyła J. Rosenblatówna . . .	1.05
Zawadzki A., **Monologi** z wieczorów humorystycznych	2·10
Witkiewicz St., **Juliusz Kossak.** Wydanie II.	3·60
Kasprowicz J., **Poezye.** Wydanie nowe	3·—
d'Annunzio Gabriele, **Franczeska z Rimini.** Tragedya w 5 aktach. Przeł. z włoskiego J. Kasprowicz	5·60
Grazie Delle M. E., **Miłość** i inne opowiadania. Tłumacz. E. Abranowiczowa	3·—
Salz H., **Kwiat bagna.** Szkic powieśc.	3·—
Kucharski St., **Sannok i Sanocka Ziemia** w dobie Piastów i Jagiellonów. Monografia historycz.	2·50

Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku. Wydawca: **Dr. Wojciech Ślączka.**